

Autor: Janusz Drozdowski
Redakcja: Społ.-Ekonom.

Dnia: 24.I.69 r.
godz.: 12,25 - 12,35

327

BYDGOSZCZ
zawód sta
do wyproszenie
Nr. 11-87
23.1.69

Trzecia zmiana ...

Przez wszystkie te nocne godziny, posługiwałem się krzykiem.

Tylko w ten bowiem sposób możliwe było porozumiewanie się z 13-tką pracujących na trzeciej zmianie pracowników galwanizerni Zjednoczonych Zakładów Rowerowych przy ulicy Hanki Sawickiej w Bydgoszczy.

Krótko przed 22-gą odstemplowana zostaje przez zegar w portierni ostatnia karta pracownicza. Ludzie spieszą do piwnicy, która kryje stanowiska ich pracy i nosi dumne miano wydziału II-go. Idę ich śladem. Nic nie wskazuje na to, że to właśnie tu znajduje się jedno z newralgicznych ogniw produkcji. W tej piwnicy zbiegają się drobne elementy do rowerów, wyprodukowane tylko w ciągu dwóch zmian w innym, nowoczesnym zakładzie przy ulicy Fordońskiej. Ten wydział w którym spędzam noc, musi pracować na trzy zmiany. Inaczej nie zdano by pokryć niklem i chromem całości wspomnianych elementów. Obrazek przypomina czasy sprzed kilkudziesięciu lat - czasy manufaktur. O nowoczesności, która ludziom przynosi ulgę w pracy, właściwie nie można tu mówić. A przecież praca w nocy jest szczególnie ciężka. Co dziwniejsze - większość pracowników tej zmiany - to kobiety. Zastanawiam się skąd one biorą na to siły? Nie bez powodu mówi się, że galwanizernia przy Hanki Sawickiej to jeden z najcięższych

kto wie, czy nie najcięższy wydział.

Wąskimi schodami zbiegam do niskich piwnic. Stropy, jak na ten charakter produkcji - o wiele za nisko. Poruszane pasami transmisyjnymi obracają się metalowe bębny, wewnątrz których części rowerowe poddawane są chromowaniu i niklowaniu. Stąd ten niebывały hałas.

Podłoga wyłożona fragmentarycznie mocno zniszczoną kratownicą drewnianą jest stale wilgotna. Wilgoć i toksyczne opary chromu - to dodatkowe utrudnienie. A jeszcze ludzie tu pracujący, znajdują ochotę na śpiew. Z trudem przebija się on od czasu do czasu przez hałas pracujących urządzeń. Kobiety ubrane są w ciężkie, zbyt ciężkie jak na ich fizyczne możliwości ubrania ochronne. Myślę sobie, że niewygodnie pracować w ważących po parę kilogramów gumowych fartuchach i zrobionych chyba dla wielkoludów ogromniastych rękawicach. Rzeczywiście kobiety bardzo na to narzekają. A dyrekcja zakładów - mimo usilnych starań nie może nakłonić producentów odzieży ochronnej do produkcji lżejszej. Trzeba więc pracować w czym się da, ^{aby} chociaż w znikomym stopniu stanowi zabezpieczenie.

Wąskie przejścia w tej archaicznej fabryce są zastawione pojemnikami na części do rowerów. Poruszanie się między nimi to też prawdziwa sztuka. O tyle jeszcze utrudniona, że podłoga ułożona

jest na różnych poziomach. Nowicjusz, laik czuje się tu jak w mitologicznym labiryncie. - A ludzie z trzeciej zmiany? No cóż - przywykli. Jak na ironię Y często, gęsto porozwieszał BHP-owiec tabliczki z napisami: "~~przeka~~ P przestrzegaj zasad bezpieczeństwa i higieny prac

Jak je przestrzegać w takich warunkach? Myślę, że ostrzej ~~zabrał by~~ ^{powinno być}

^{zajmował by} się zarówno lekarz zakładowy jak i bhp-owiec do uporządkowania

warunków pracy w galwanizerni, gdyby zdecydowali się spędzić razem

z robotnikami choć parę godzin na tej trzeciej zmianie.

Nie widziałem jednak w piwnicy żaden robotnik od niepamiętnych

czasów. Owszem- nie można powiedzieć Y dyrekcja zakładu czyni starania

żeby ludziom tu, na dole, pracowało się lepiej. Rozpoczęto nawet remont

pomieszczeń. Ściany piwnicy miały być wyłożone kafelkami. - Zrobiono

to tylko do połowy. Po upływie niespełna roku - białe kafelki,

które miały podnieść bezpieczeństwo i estetykę pracy zaczęły

odpadać. Ściany piwnicy pokryte są ^{całe} w liszajach i dopiero po tym

można się dokładnie zorientować jakie spustoszenie mogły wyrządzić

trujące opary chromowe. A jak w tej sytuacji wyglądają ludzkie

płuca? Albo podłoga. Trzeba ją było wyłożyć posadzką kwasoodporną.

Okazała się kwasowrażliwą. Wszędzie na dole kwas rozpuścił tę posadzkę.

Jest niebywale ślisko, a napisy głoszą "P przestrzegaj zasad BHP"

Ostatnio jedna z kobiet doznała pęknięcia kości w ~~noży~~ ^{noży}. Pośliznęła się po prostu. Musiałem bardzo uważać, żeby i mnie się coś podobnego nie przytrafiło. Zastanawiam się jak można całą uwagę koncentrować na pracy, kiedy ustawicznie trzeba pamiętać o wszystkich przykrych niespodziankach czyhających tu na człowieka. Może w tym właśnie należy szukać ^{Dolnej} mniejszej wydajności pracy. Bardzo zapraszam na nocną zmianę do galwanizerni Wojewódzkiego Inspektora Pracy. Na pewno zdziwi się przy tej okazji nie raz, a dziesiątki razy.

Dodatkowym źródłem hałasu jest wentylacja. Olbrzymie wyciągi przypominają przysłowiowy kwiatek u kożucha. Ich wielkość wcale w tym przypadku nie gwarantuje skuteczności. To kolejny powód uzalania się ludzi trzeciej zmiany. Pracując w takich warunkach o wiele prędzej męczą się i są mniej sprawni ~~w robocie~~. Między godzinę 1-szą a trzecią w nocy przychodzą najbardziej krytyczne chwile. Powieki ciężą - chce się spać, człowiek jest bardzo zmęczony. Ludzie ratują się przed zmęczeniem wzmożoną aktywnością i ruchliwością, ale o ileż łatwiej wtedy o wypadek. Od trzeciej do trzeciej 15-scie przewidziany jest czas na posiłek. Zorganizowano nawet w piwnicy małą klitkę którą nazywa się szumnie śniadalnią. Nikt z niej nie korzysta. Śniadalnia nie ma okna, jest brudna i w tej sytuacji pracownicy

wola ~~jeść~~ spożywać posiłek bezpośrednio na stanowiskach roboczych. Widziałem jak to wygląda. Produkcja w tym czasie wcale nie ustaje. Każdy je, kiedy ma chwilę wolną od nawału zajęć. A ten ustawowy kwadrans na posiłek jest fikcją i nikt go w praktyce nie przestrzega. Obok obracających się metalowych bębnow - zastawiony kubkami niewielki stolik; na nim kawałki chleba. Do jedzenia nie zwykło się tu nawet fartuchów zdejmować. - Strata czasu. Pytam o ciepły posiłek regeneracyjny, który wiele zakładów pracy funduje dla pracowników zatrudnionych w szczególnie trudnych warunkach. Tu nikt o czymś takim nie pomyślał. Jest tylko kawa, którą ze względu na fatalny smak nikt i tak nie pije oraz zimne mleko. Trzecia zmiana może sobie to mleko sama podgrzać. Zainstalowano bowiem grzejniki. Ja sam nie skorzystałbym z tego wątpliwego udogodnienia. - Warunki są po prostu anty-sanitarne. Jeden ze starszych pracowników wspomina: - "kiedyś to nam obiady nawet dawali. Człowiek lepiej się czuł - wiedząc, że ktoś o nim myśli". Brygadzysta krzyczy mi do ucha: "Ich trzeba kochać za to że wogóle tu jeszcze siedzą". Potem opowiada, że kiedy po powrocie do domu rozmawia z żoną to sąsiedzi myślą, że się małżeństwo kłóci. A to tylko nawyk głośnego mówienia wyniesiony z zakładu. Laryngolog który ostatnio badał ludzi zatrudnionych w galwanizerni, stwierdził

niemal u wszystkich poważne wady słuchu. Zapewne złożył meldunek dyrekcji zakładów i może to wreszcie spowoduje obłożenie metalowych bębnow płytami dźwiękochłonnymi. Tym ludziom w przeciwnym razie grozi po prostu głuchota. Zabezpieczenia wymagają też pasy napędowe urządzeń produkcyjnych. ^{Obecnie} Teraz każda nieuwaga pracownika może się zakończyć wypadkiem. Ale największym niebezpieczeństwem pozostaje egzema. Chrom i nikiel - szczególnie dotkliwie atakują błonę naskórkową ludzi. Rękawice - nawet te olbrzymie - nie są wystarczającym zabezpieczeniem. Sytuacji nie uratuje też posypywanie rąk talkiem. Czy pomyślał ktoś o kremach ochronnych? Nie wiem - nie słyszałem o tym. Ponadto - ludzie w ~~razny~~ różny sposób reagują na egzemę - jeden jest bardziej podatny drugi mniej. Wydaje się, że decydując o przydziale pracy w niklu i chromie należałoby poddawać ^{kandydatów do pracy} ich próbom uwrażliwienia na egzemę i od tego dopiero uzależniać skierowanie do ^{tej} pracy. Dowiedziałem się, że i tego podstawowego obowiązku nie przestrzega się tu jak należy.

Gdyby to ode mnie zależało zamknął bym wydział przy Hanki

Sawickiej od zaraz. Rozumiem, że plany produkcyjne to rzecz ważna ale nie można ich przecież realizować kosztem ludzkiego zdrowia, jak to się dzieje dotychczas. Przecież ta sytuacja nie powstała odrazu. Rozwijała się w ciągu lat. Mówiło się ~~o~~ mówi wprawdzie o likwidacji

tego wydziału. Ustalono nawet termin - około 1980 roku. Ludzie dodają jednak: "tyle już tych terminów było, że i ten - to tylko czysta teoria". Życzę im, żeby się mylili. Spędziłem w galwanizerni niespełna dwie noce, spostrzeżeń i doznań wyniosłem sporo i cieszę się, że nie muszę już tam więcej przebywać. Ale przecież idą tam do nocnej pracy dziesiątki ludzi i to nie daje mi spokoju.